Nr. 347. Kraków, Piątek 19 Grudnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „*KURJER*“ — *KRAKÓW*.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Dnia 23 i 24 b. m. wyjdą okazowe numera *Kurjera Polskiego* każdy w 20.000 egzemplarzy, które zostaną rozesłane po całym kraju.

Ponieważ panom kupcom nastręcza się nadzwyczajna sposobność do rozpowszechnienia ich ogłoszeń, przeto Administracja *Kurjera Polskiego*, począwszy od dnia dzisiejszego, przyjmuje inseraty do wyż wzmiankowanych numerów.

Po świętach, aż do Nowego Roku, pismo nasze będzie wciąż wychodziło w znacznie zwiększonej liczbie egzemplarzy.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	— ct.
Kwartalnie . . .	**3** „	— „
Półrocznie . . .	**6** „	— „
Rocznie	**12** „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„ **15** „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**35** ct.
Kwartalnie . . .	**4** „	— „
Półrocznie . . .	**8** „	— „
Rocznie . . .	**16** „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta“, której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej „*Bibljotece Kurjera Polskiego*“.

Zgubne prądy

(List „Kurjera Polskiego“).

Lwów 16 grudnia.

Wprawdzie nie tajnem było nikomu, do czego zmierzają prądy socjalistyczne i jakie w społeczeństwie naszem rozkrzewić mogą apostazje już nietylko od tradycyj narodowych, ale i od czystych uczuć patrjotycznych, ale nie można było przypuszczać tej zuchwałości w obnażaniu zatrutego ducha, jaką objawili kondotjerzy socjalizmu na zgromadzeniu ludowem wczorajszem. Odbyło się ono w sali ratuszowej a obradowało nad sprawą bezpośredniego i tajnego, powszechnego głosowania. Sala ratuszowa napełniła się dość licznie publicznością męzką, na krzesłach zaś zasiadły panie, które także przez udział w tem zgromadzeniu chciały zamanifestować, iż zamiarem ich jest wyjść ze stanu bierności, zdobyć się na krok samodzielny i wywalczyć dla siebie należne im prawo głosowania. Zgromadzenie, którego przebieg był zajmującym i wielce charakterystycznym, zagaił drukarz Mańkowski. Powitawszy zgromadzonych, zaznaczył on, iż petycje do Rady państwa z prośbą o zaprowadzenie bezpośredniego tajnego głosowania wysyłano już kilka razy, ale niestety interpelowany o to „sędziwy były demokrata, prezes Izby posłów“ powiedział, iż petycji tej na porządku dziennym obrad nie postawi, gdyż są inne daleko ważniejsze sprawy do załatwienia. Po p. Mańkowskim przemawiał drukarz Józef Hudec, który jako referent komitetu zwołującego zgromadzenie w imieniu partji robotniczej, opierającej się na gruncie socjalno-demokratycznym, przedstawił jej program i cele do których ona dąży.

Program ten zgromadzeni przyjęli żywemi oklaskami. Gdy p. Hudec ustąpił z trybuny, zainterpelował go akad. Dwernicki o to, jakie stanowisko zajmie ta partja robotnicza wobec naszych aspiracyj narodowych, ale niestety dostatecznej odpowiedzi na interpelację swą nie otrzymał, gdyż tak przewodniczący jak i referent odpowiedzieli, że to do rzeczy nie należy, gdyż dziś partja robotnicza zebrała się na naradę nad powszechnem głosowaniem. Później przemawiali po rusku p. Pawlik, który zawiadomił zgromadzonych, iż ruch za powszechnem głosowaniem objawiać się zaczyna i między ruskimi włościanami, a na dowód przeczytał list pisany przez kilku chłopów z powiatu zbaraskiego, i p. Iwan Franko w imieniu ruskiej partji radykalnej. Mówca ten zaznaczył, iż partja, w imieniu której on przemawia, stoi na stanowisku czysto rusko-narodowem (oklaski) ale w sprawach ekonomicznych zawsze będzie iść ręka w rękę z Polakami, i jest za zaprowadzeniem powszechnego głosowania, bo sądzi, iż zaprowadzenie jego usunie wszelkie spory narodowościowe.

Po p. Franku zabrał głos p. Breiter, aby skruszyć kopję w obronie kobiet, „które — jak to pompatycznie zaznaczył, nie są stworzone tylko do garnuszka i fartuszka, ale także jak i mężczyźni powinny korzystać ze wszystkich praw w całej pełni“. W imieniu żydów przemawiał p. Diamant a w imieniu kobiet polskich odczytała panna Loewensteinówna długą mowę, w której przemawiała za emancypacją kobiet. Po odczytaniu tej mowy wstąpił na trybunę drukarz p. Smokowski, który najpierw zażądał wyjaśnienia, czy partja robotnicza stoi na gruncie narodowym. Lecz niestety spotkał go los podobny, jak p. Dwernickiego, gdyż p. Mańkowski mocno zirytowany na zapytanie to żadnej odpowiedzi dać nie chciał, mówiąc, iż to nie należy do rzeczy. Nie zrażony tem p. Smokowski począł mówić dalej i sprzeciwiał się temu, aby petycję w sprawie powszechnego głosowania wysyłano na ręce posła Kronawettera. „Po cóż my Polacy, rzekł mówca, mamy szukać pomocy u obcych, czy na to, aby potomkowie nasi zrobili nam ten sam zarzut, jaki my robimy naszym przodkom, iż zamiast własnemi siłami dążyć do podniesienia Ojczyzny, szukali pomocy u obcych. Łączmy się z robotnikami innych narodów w walce o nasze robotnicze prawa i o ulgi dla nas, ale nie zapominajmy, że nasze stanowisko jako robotników Polaków, jest całkiem inne, niż robotników innych narodów, bo my rozdarci powinniśmy święcie zachować naszą odrębność narodową; na pierwszem miejscu powinniśmy wysoko trzymać nasz sztandar narodowy i pracować dla dobra naszej biednej Ojczyzny. Czyż nie obrzuci nas obelgą i hańbą zagranica, gdy dowie się, iż my, zamiast udawać się do posłów naszych, szukamy pomocy u naszych gnębicieli, u Niemców, którzyby chcieli nas zgermanizować i wszystko, co polskie, zniszczyć. Bądźcie pewni, że jeźli to uczynicie i wyszlecie petycję na ręce Kronawettera, to hańba nietylko spadnie na naszych posłów, czy na szlachtę, jak wy to mieć chcecie, ale na cały nasz naród, a przecież tak Polacy działać nie powinni!“ W dalszym ciągu mowy, wykazywał p. Smokowski, iż Kronawetter jest wrogiem Polaków, a nawet bardzo nieszczerym przyjacielem robotników. Mowę p. Smokowskiego zgromadzeni ciągle przerywali szmerem i sykaniem, i ci sami ludzie, którzy oklaskiwali słowa p. Franka, gdy ten mówił, iż partja radykalna ruska, stoi na gruncie ściśle narodowym, sykaniem odpowiedzieli na słowa p. Smokowskiego, gdy ten wzywał, aby i polska partja robotnicza nigdy swej narodowej odrębności nie zatracała.

Brak wyrazu na określenie tego skandalu. Czy to bezwstyd przewrotności, czy szał obłąkanych pod wpływem wichrów przewrotu? Gdy Rusin wygłasza zasadę, iż socjalizm oprzeć pragnie na gruncie narodowym, otrzymuje oklaski; gdy to samo wypowiada robotnik polski, zamykają mu usta krzykiem i tupaniem. Gdzież logika!

Z tem wszystkiem jedna pociecha. Drukarz Mańkowski i jego towarzysze jawnie przyznali się, że opuścili obóz narodowy, a tem samem dali naukę wymowną, iż w społeczeństwie naszem teorje, czy utopje przewrotu zmieścić się nie mogą i nie zmieszczą, bo kto się niemi nakarmi, zatraca poczucie narodowe, zatraca z oczu ów cel jedyny, wyłączny, do którego w rozwoju cywilizacyjnym i polityczno-społecznym zmierzać musimy i zmierzamy. Tym celem: żywot Narodu.

Możemy walczyć między sobą o wybór środków do celu wiodących, ale z tymi, co sobie inne wytykają cele, kosztem idei narodowej, nie ma walki. Dla nich, klątwa krwawych dziejów porozbiorowych, pogarda dzisiejszych pracowników nad budową przyszłości.

Mowa
posła Chrzanowskiego.

(Dokończenie).

Że konwersja długów indemnizacyjnych teraz przeprowadzona, chociażby pod warunkami najkorzystniejszemi dla tej operacji (któreto warunki przyjęto w obrachunkach przedłożonych przez komisję budżetową), musiała dać ujemny dla konwersji rezultat, łatwo pojmie każdy, kto rzuci okiem na rachunek bardzo prosty, który tu przytoczę.

Jeżeli wszystkie trzy części kraju naszego będą spłacały pozostającą resztę długów indemnizacyjnych w sposób, jak dotychczas, tj. dochodami swoich funduszów indemnizacyjnych, zasiłkiem bezzwrotnym ze skarbu państwa i dochodem z dodatku indemnizacyjnego, który to dodatek, jak to przyznał poseł Szczepanowski, przynosi większy znacznie dochód, niż dodatek krajowy (a przynosi większy dochód głównie z powodu, że skarb państwa, na którego kredycie ciąży dług indemnizacyjny, starać się musi, aby dodatek indemnizacyjny przyniósł to, co przynieść powinien, i np. w budżecie funduszów indemnizacyjnych na rok 1891 dochód z 1-go centa dodatku indemnizacyjnego obrachował rząd na 115 tysięcy, ja zaś obrachowałem go na 116 tysięcy złr.) — w takim razie obrachowanie, co do spłacenia reszty długów indemnizacyjnych będzie następujące. Lecz zanim do przedstawienia tego obrachowania przystąpię, muszę zaznaczyć, że do porównawczego obrachowania należy przyjąć koniec roku 1891, albowiem konwersja długów indemnizacyjnych mogłaby być wykonaną dopiero z początkiem 1892.

Spłacając resztę długów indemnizacyjnych w sposób dotychczasowy, spłaciłyby wszystkie trzy części kraju całą resztę kapitałów dłużnych, wynoszącą 1-go stycznia 1892 roku 31,153.962 złr., w ciągu lat siedmiu przez Galicję, a w ciągu lat 4 przez Krakowskie, zapłaciwszy przytem na procenta od tych długów aż do ich zupełnej spłaty, tylko 4,883.680 złr. (P. Szczepanowski: Monetą konwencyjną). Nie — 4,883.680 złr. w. a. Mianowicie w procentach zapłaciłaby, aż do chwili zupełnej spłaty swego długu, wschodnia część Galicji 2,776.227 złr. mon. kon., czyli złr. 2.915.038 złr., zachodnia część Galicji 1,811.624 złr. m. k., czyli 1,902.205 złr., zaś Krakowskie 63.274 złr. m. k., czyli 66.437 złr.; — przeto razem w procentach zapłaconoby tylko 4,883.680 złr. Następnie obie części Galicji zapłaciłyby skarbowi państwa dochodem z dodatku indemnizacyjnego w latach 1899—1904 dług bezprocentowy 6,275.000 złr., powstały z danych tym częściom kraju pożyczek przez skarb państwa od 1882 roku. Przeto, nie przedsiębiorąc konwersji spłaciłyby wszystkie części kraju wszystkie swoje długi indemnizacyjne wraz z procentami, wynoszące ogólną sumę: 31,153.962+4,883.080+6,275.000 złr., razem 42,312.042 złr.

Ponieważ zaś skarb państwa, na mocy ugody w sprawie indemnizacyjnej, winien dać na spłatę długów indemnizacyjnych w ciągu lat sześciu od roku 1892 do roku 1897 włącznie, po 2,100.000 złr. corocznie jako zasiłek bezzwrotny, a 325.000 złr. corocznie w pożyczce bezprocentowej, przeto w ciągu tych sześciu lat ma dać skarb państwa 12,600.000 złr. bezzwrotnie, a 1,950.000 złr. zwrotnie. Gdy zaś zwrot tego 1,950.000 złr. po 1898 roku już wpisałem w ową sumę 6,275.000 złr., którą Galicja ma zwrócić skarbowi państwa w okresie od roku 1899 do roku 1904 — przeto jako subwencję ze skarbu państwa od roku 1892 do roku 1897 na spłatę długów indemnizacyjnych, należy policzyć obie sumy: 12600000 i 1,950.000 zł., razem 14550000 złr. Te 14,550.000 złr. płatnych przez skarb państwa, odjąwszy od ogólnej sumy 42,321.042 złr., którą zapłacić należy, spłacając wszystkie długi indemnizacyjne wraz z procentami, widzimy, że kraj nasz powinien na spłatę wszystkich długów indemnizacyjnych zapłacić od roku 1892 do roku 1904 27,771.042 złr., jeżeli nie przedsięweźmie konwersji.

Natomiast przedsiębiorąc z początkiem 1892 r. konwersję reszty długów indemnizacyjnych, wynoszącą wówczas 31153962 złr., to jest spłacając odrazu całą tę resztę długów indemnizacyjnych pieniędzmi z pożyczki krajowej, którąby w tym celu kraj zaciągnął w 1892 r., musiałby kraj zaciągnąć pożyczkę 35,401,977 złr., gdyby mu się powiodło sprzedać obligacje tej pożyczki po 88 złr., co nawet nie jest prawdopodobne wobec teraźniejszego położenia targów pieniężnych europejskich. Lecz przypuściwszy, że powiodłoby się sprzedać obligacje tej pożyczki krajowej po 88 za sto, za obligacje zaś indemnizacyjne obowiązany jest kraj płacić gotówką sto za sto; przeto, aby mieć 31,153.962 złr., gotówką, musiałby pożyczyć 35,401.977 złr, jak to mówiłem. Więc w razie konwersji kraj straciłby w kapitale złr. 4,248.015, bo o tę sumę długby swój powiększył. Na oprocentowanie i umorzenie tego długu złr. 35,401.977 w ciągu lat czterdziestu potrzebaby płacić rocznie po 1,780.860 złr. przez lat czterdzieści i zapłacić w ciągu tych lat 71,234.400 złr. Lecz ponieważ skarb państwa obowiązany jest na mocy ugody płacić aż do 1897 roku zasiłki i pożyczki, które już tylokrotnie wymieniłem, a kraj obowiązany jest tą ugodą zwrócić skarbowi państwa po 1898 r. w terminach oznaczonych 6,275.000 złr.. więc stronnicy konwersji sądzą, że możnaby zaraz w roku 1892 zeskontować tak te sumy, które skarb państwa ma płacić na umorzenie długów indemnizacyjnych, jak i tę sumę, którą kraj ma zwracać po 1898 roku skarbowi państwa i obliczają, że w rezultacie tego wzajemnego zeskontowania, skarb państwa miałby krajowi zapłacić przez lat sześć po 1,716.930 złr., czyli razem 10,301.580 złr. dałby skarb państwa w ciągu lat 6 na oprocentowanie i umorzenie pożyczki krajowej, zaciągniętej na spłatę reszty długów indemnizacyjnych. Przeto sam kraj musiałby zapłacić 60,932.820 złr. na oprocentowanie i umorzenie pożyczki krajowej, zaciągniętej dla spłacenia w 1892 roku reszty długów indemnizacyjnych. Wprawdzie kraj te złr. 60,932.820 miałby zapłacić w ciągu lat 40 — a znam dobrze korzyści takiego rozłożenia spłaty na dłuższy szereg lat. Ale korzyści te nie mogą wcale równoważyć straty ztąd wynikłej, że w razie konwersji w 1892 roku reszty długów indemnizacyjnych, wynoszącej 31 miljonów złr., zapłaci kraj w samych procentach 30 miljonów złr. od pożyczki na ten cel zaciągniętej. Zaś nie przedsiębiorąc konwersji spłaci kraj w ciągu lat 7 w dotychczasowy sposób resztę długów indemnizacyjnych t. j. 31 miljonów złr., płacąc przy tem w procentach tylko 4,883.680 złr.

Rozwianie marzeń, roszczonych w kraju naszym o sumach bajońskich, o miljonach złudnych, które miały płynąć z konwersji reszty długów indemnizacyjnych, na inwestycje, jest cennym owocem prac komisji budżetowej i naszych tu rozpraw ogólnych nad budżetem. Owocem bardzo cennym, mówię, bo wykazanie, jak błędną była droga, na której miano znaleźć nowe źródło dochodów dla skarbu krajowego, jest ułatwieniem znalezienia drogi prostej i dobrej, do prawdziwego źródła nowego dochodów, jest dla nas wielką korzyścią.

Ze sprawozdania i wniosków komisji budżetowej, oraz z rozwiniętych tu moich zapatrywań i dowodzeń wynika, że nie należy iść ani drogą konwersji, (która naruszając sprawiedliwość, obciążając bez koniecznej potrzeby wielką pożyczką kredyt kraju, przynosi dla niego znaczne tylko straty pod względem finansowym), ani drogą pokrywania corocznych niedoborów corocznemi pożyczkami; lecz resztę długów indemnizacyjnych trzeba umorzyć w ten sam sposób, w jakim dotychczas umarzano te długi, a zarazem trzeba starać się otworzyć nowe źródło dochodów dla skarbu krajowego, aby można powiększyć wydatki produkcyjne, wydatki na inwestycje rozumne, w celu podniesienia w kraju naszym produkcji i dobrobytu.

Sprawa Padlewskiego.

Po ogłoszeniu artykułu w dzienniku *l'Eclair*, opisującym szczegółowo morderstwo Seliwerstowa i ucieczkę Padlewskiego, cała prasa paryzka zajęła się gorączkowo tem zajściem i poświęca mu obszerne feljetony. Jak dotąd jednak, wszystko się kończy na fantazji, pozbawionej nieraz cienia prawdopodobieństwa i tylko jeden fakt jest stwierdzony, że Padlewski uciekł i jak dotąd, nie został aresztowany.

Policja paryzka, w tym wypadku złożyła dowód swojej wysokiej nieudolności, i chcąc sobie poprawić opinję, stara się wyszukać wszystkich tych, którzy dopomogli czynnie Padlewskiemu do opuszczenia Paryża, lecz i tutaj usiłowania jej, nie są uwieńczone pomyślnym skutkiem.

W tej chwili, agenci bezpieczeństwa, poszukują następujących osobistości:

1) Dwóch przyjaciół p. de Labruyère, sekundantów pojedynku.

2) Pewnej damy blondynki, która przyszła prosić p. de Labruyère o protekcję dla Padlewskiego.

3) Pana M. Gregoire, u którego przemieszkiwał Padlewski, po zamordowaniu Seliwestrowa. Wreszcie kilka osób zamożnych.

Ci mieli dopomódz mu finansowo do ucieczki i skutkiem tego, policja zwróciła na nich baczne oko.

Jeden z oficerów armji francuzkiej, także jest zamięszany.

Redaktor dziennika *la France*, miał dłuższą rozmowę z p. de Labruyère i ten mu oświadczył kategorycznie, że artykuł w *l'Eclair* jest najzupełniej prawdziwy i pisanym był za zgodą i porozumieniem z Padlewskim. Kwota zaś otrzymana za feljeton, posłużyła na opędzenie kosztów ucieczki.

Korespondent zaś genewski do tego samego dziennika donosi telegraficznie, że całe opowiadanie o wyjeździe Padlewskiego z Paryża, z gruntu jest fałszywem. Zabójca, znacznie wcześniej opuścił Francję i jak dotąd, znajduje się jeszcze w Europie, ale w miejscu zupełnie bezpiecznem.

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do *Dzienniku Poznańskiego:*

„Jesteśmy tu znów pod grozą usunięcia wielu urzędników z kolei żelaznych. W Petersburgu przed kilkoma dniami osobna komisja kolejowa radziła nad tem, jaki może być na kolejach stosunek urzędników obcych do rdzennie krajowych. A trzeba wiedzieć, że rdzennie krajowi to są prawosławni Rosjanie, wszystko po za tem zaś obce! Tu, z ust bardzo wiarogodnych, wiem, że carowi przedstawiono już projekt, aby liczba urzędników nie „rdzennie krajowych“ na wszystkich kolejach tutejszych została ograniczoną, a car w zasadzie podobno projekt przyjął, kazał go tylko, co do szczegółów wykonania, rozpatrzyć osobnej komisji, która miała się zebrać onegdaj. Podobno projektowanem jest, aby urzędników nie rosyjskich mogło być tylko 10%. Możecie sobie wyobrazić jaki z powodu tych wiadomości i pogłosek tu panuje popłoch, wszak na kolejach Królestwa Polskiego zajętych jest około 14 tysięcy rozmaitej kategorji urzędników Polaków, licząc w to już konduktorów.

Projekt oczyszczenia kolei z żywiołów „obcych“, wyszedł podobno od samego Hurki, który pragnąłby go urzeczywistnić jak najprędzej. Jenerał Brok podobno oświadczył się stanowczo przeciwko wszelkim zbyt nagłym reformom w tym kierunku, a nawet prezes kolei wiedeńskiej jen. Palicyn, miał zdać referat do Petersburga, oświadczający się ze stanowiska interesu kolei przeciwko zamierzonej rusyfikacji w interesie rusyfikacji. Według wiadomości, jakie w tych dniach drogą prywatną nadeszły z Petersburga, sfery miarodajne miały powziąć postanowienie nie usuwania tymczasem na większą skalę urzędników ze służby, wszystkie wyższe posady natomiast, skoro tylko zawakują, mają być obsadzane wyłącznie prawosławnymi Rosjanami. Piękna perspektywa!

Jak się tu dziwić emigracji? Że mało ludzi emigruje spowodowana smutnemi tutejszemi stosunkami politycznemi, to najmniejszej nie ulega kwestji. Kilka tygodni temu bawiłem przez parę dni u znajomego obywatela w Kutnowskiem. Wchodząc pewnego dnia do jego kancelarji,

natrafiłem na rozmowę z chłopami, którzy pragnęli opuścić służbę, aby udać się do Brazylji. Zapytywani o powód, po niejakiem wahaniu odpowiedzieli zgodnie, prawie dosłownie: „Toż to proszę, pana, mają tu podobno sprowadzić samych kacapów, a kto nie przejdzie na prawosławie, będzie wywieziony na Sybir. Wolimy iść do Brazylji, bo tam wolny kraj, biskupów dużo i każdemu wolno być katolikiem“. Głosy podobne odzywają się w wielu stronach, a zwłaszcza na Podlasiu, zkąd emigracja podobno wzmaga się“.

Wiadomości polityczne.

Giolitti i program oszczędności.

O zgromadzeniu 270 posłów włoskiej Izby, należących do większości, jakie się odbyło przed kilkoma dniami, obszerne sprawozdanie zdaje rzymski korespondent *National Ztg.* Crispi w niedługiej mowie wyliczył zamierzone oszczędności, z których 12 miljonów przypada na budżet wojskowy, 3 do 4 miljonów na budżet marynarki. Giolitti — opowiadał Crispi — przy robotach publicznych żądał naprzód oszczędności 10 miljonów, i przyznano mu je; po kilku dniach zaprojektował nową oszczędność 4 miljonów, na którą również zgodzono się. Tekst mowy tronowej był już zredagowany i zatwierdzony, kiedy w ostatniej chwili Giolitti dla tego samego budżetu zażądał dalszej oszczędności trzech miljonów i groził bezzwłoczną dymisją. Wszelkie prośby jego kolegów nie mogły go skłonić do ustąpienia od żądania, które ciężkoby zaszkodziło najżywotniejszym interesom południowych prowincyj. Tak więc dymisja Giolittego, którą on nosił już przy sobie napisaną w kieszeni, została przyjęta. Crispi dowodził dalej, że owe trzy miljony oszczędności, osiągnięte zostaną w innych budżetach i ganił żywo tendencję tworzenia frakcyj i grup w łonie większości. Wskazał na ciekawe stanowisko Giolittego podczas walki wyborczej: Giolitti popierał, albo zwalczał w Piemoncie kandydatów według czysto osobistych punktów widzenia, i nie troszczył się przytem zupełnie o politykę rządu. Dlatego przepadło wielu kandydatów oświadczających się za programem Crispiego, ponieważ nie mieli zaszczytu podobać się Giolittiemu. Po Crispim przemawiał Villa, najbardziej wpływowy między piemonckimi posłami, rodakami Giolittiego. Villa mówił: „Ja i moi przyjaciele przerażeni byliśmy wiadomością o nowem przesileniu i pełni poważnych wątpliwości i obaw przyszliśmy na to zgromadzenie. Sądziliśmy, że program oszczędności ma być zastąpiony programem nowych wydatków. Oświadczenia prezydenta ministrów rozproszyły nasze wątpliwości i zadowolniły nas. Oświadczam imieniem moich przyjaciół, że wyrażamy najpełniejszą ufność naszą w Crispim, któremu kraj zgotował świetny trjumf“.

Nowy minister finansów Grimaldi oświadczył, że będzie się posługiwał materjałami, jakie zgromadził jego poprzednik i przedłoży projektowany przez niego budżet. „Tak jak przed dwoma laty upadłem, — mówił — kiedym żądał nowych podatków, tak samo upadnę teraz, jeżeli Izba nie zatwierdzi projektowanych oszczędności“.

Manifest antyparnellistów.

Antyparnelliści wydali manifest nie odznaczający się silną argumentacją; to też prasa angielska potępia go z powodu, że nie może wywrzeć żadnego na naród irlandzki wrażenia. Z długiego dokumentu przytoczymy tu najbardziej charakterystyczne ustępy: — „Parnell przemawia tonem człowieka obrażonego, lubo na niego samego spada odpowiedzialność za dzisiejsze, pożałowania godne położenie. Nieraz obiecywał, iż wykaże bezzasadność zarzutów jemu czynionych, ale przyrzeczenia nie dotrzymał. Wierni przyjaciele sprawy irlandzkiej między Anglikami, wystąpili przeciwko niemu. Parnell mieni ich teraz wilkami angielskiemi. Faktem jednak pozostaje, że biskupi irlandzcy tak samo go oceniają, jak wilki angielskie. Zarzucają nam ciągle, że w przeddzień otwarcia posiedzeń parlamentu, wybrany został przywódca frakcji irlandzkiej. Dowodzi to przecież tylko, iż pragnęliśmy popierać go, o ile to było możliwem, bez szkody dla naszego kraju. Wybór jego nastąpił w nadziei, że przywództwo jego da się pogodzić z bezpieczeństwem naszej ojczyzny. Nadzieja ta zawiodła. Bezpieczeństwo narodu postawiliśmy wyżej od wszelkich innych względów. Obecnie przeszła sprawa w ręce narodu irlandzkiego, który zdecydować się powinien, czy z powodu Parnella, wszystko chce stracić, czy też bez niego wszystko zyskać. Gdybyśmy uczuciem kierować się mieli, wolelibyśmy poddać się Parnellowi, niż Gladstonowi, ale na rozkaz Parnella, nie możemy cofnąć Gladstonowi zaufania naszego. Nie przypuszczamy, ażeby Gladstone stronnictwu irlandzkiemu chciał dyktować rozkazy. Pociesza nas ta myśl, że nie zaniedbaliśmy żadnego środka, mogącego zapobiedz rozdwojeniu w stronnictwie naszem. Nasz obecny obowiązek jest jasnym a polega on na zabezpieczeniu stanowiska naszego, jako stanowiska niezależnego, oraz na utrzymaniu przymierza narodu irlandzkiego z demokracją wielkobrytańską, które to przymierze jest rękojmią niezawodnego zwycięztwa sprawy naszej“.

Losy Parnella.

W Irlandji wre burza; przejeżdżającemu Parnellowi rzucono wapnem w oczy tak, że prawie oślepł; opinja publiczna odwraca się od niego. Reprezentacja miejska w Dublinie odebrała mu dyplom honorowego obywatela, nawet w lidze narodowej część członków ostro przeciwko niemu występuje. Podróż, jaką Parnell przedsięwziął, była kalejdoskopem przyjaznych i wrogich manifestacyj: w Sallins, Kildare, Maryborough i Thurles, witany był gromkiemi oklaskami, ale w Liwerick i Charleville był równocześnie przedmiotem najbrutalniejszych obelg i znieważeń. Szczególniej w Mallow przyszło do nader przykrych scen. Parasole i kije publiczności groźnie wzniosły się w górę, tłum probował dostać się do wagonu, w którym siedział Parnell; rozległy się wrzaski: „Precz z łajdakiem! Precz z libertynem!“ i t. d. Wśród prawdziwie piekielnego hałasu, wyruszył pociąg ze stacji, unosząc „zdetronizowanego króla Irlandji“. W Cork przywitano go za to oklaskami z objawami radości. W Kilhenny, stolicy obwodu, w którym obecnie panuje walka wyborcza, przyjęcie, jakiego Parnell doznał, było mięszaniną entuzjazmu i obelg. Otoczony orszakiem z pochodniami, witany okrzykami, przejechał Parnell z dworca kolei do hotelu, gdzie miał krótką przemowę, w której oświadczył, że na przyszłość nikt, jakkolwiekby wysokie zajmował stanowisko, nie będzie mógł wpływać na lud irlandzki przy wyborze swojego przywódcy. Na dublińską mowę Parnella, odpowiada Davitt w dzienniku swoim *Labour World* w następujący sposób:

„Pan Parnell wraca do Irlandji; od ośmiu lat, był on politycznie obcy temu krajowi. Przez ten czas nie przyłożył ani swojej ręki, ani nie poświęcił sakiewki na rzecz walki, jaką prowadzi lud, (którego przecież on jest wodzem) przeciwko przymusowi i eksterminowaniu. Podczas gdy jego koledzy siedzieli w więzieniu za swoją wierność i swoją działalność dla dobra narodu, Parnell czas i uwagę poświęcił nizkiej i hańbiącej intrydze. Wraca teraz do podwójnie nieszczęśliwego kraju, ażeby wytworzyć rozdział wpośród jego ludności i z zimną obojętnością postawić własne zbezczeszczone nazwisko w miejsce dotychczasowych haseł *Home-Rula* i czci narodowej. Nie uda mu się jednak tak łatwo sprostytuować sprawy irlandzkiej, jak sprostytuował żonę swojego przyjaciela!“ W zakończeniu Davitt prorokuje ostatecznie bolesny upadek irlandzkiej sprawy. Taki stan rzeczy wywiera wpływ i na wyborców angielskich; przy jednym z wyborów uzupełniających, jaki się odbył przed kilkoma dniami, kandydat partji gladstońskiej poniósł dotkliwą klęskę.

Z różnych stron.

— Izba deputowanych we czwartek odbyła ostatnie posiedzenie przed świętami. Urzędowe odroczenie sesji nastąpi w sobotę na posiedzeniu Izby Panów; Rada państwa zbierze się dopiero w początkach lutego.

— W Madrycie obradowała 16 b. m. Rada ministerjalna nad sprawozdaniem o reformie taryfy. Minister finansów przedłożył wniosek wydania dekretu, który podwyższy cła od przywozu pszenicy, ryżu, mięsa i niektórych innych artykułów, o ile na to pozwalają istniejące traktaty handlowe. Minister finansów przygotowuje również nową taryfę, opartą na podstawie protekcyjnej. Taryfa ta wejdzie w życie po upływie dotychczas obowiązujących układów.

— Z Waszyngtonu donoszą, że wódz Indjan Sitting-Bull, zginął wraz z synem w walce z wojskiem Unji.

Nasze dzieci.

Czy może być coś wdzięczniejszego nad dowcip dziecięcy?

Nie chyba... Dowcip ten jest zawsze naturalny, nigdy robiony. Złośliwym bywa niekiedy, nieznośnym nawet dla otoczenia. Z czasem, gdy wymagania towarzyskie nałożą na małego człowieczka krępujące pęta, dziecię nauczy się trzymać język na wodzy i rachować się ze słowami. Dopóki jednak trwa w dziewiczości serduszka dziecię mówi, co myśli. Jest to jedna z najpiękniejszych zalet dzieciństwa, a jednak — jak mówi Ferdynand Nicolay w swem dziełku: „Dzieci źle wychowane“ w doskonałem opracowaniu Edwarda Lubowskiego — w imię tak zwanej „przyzwoitości“ karcimy często dzieci za otwartość zbyteczną, jakkolwiek z moralnego punktu widzenia jest to po prostu karcenie młodziutkich ust na mocy tej niebezpiecznej zasady, iż... nie dobrze jest mówić całą prawdę.

Zresztą zazwyczaj tak zwane *bons mots* dziecięce mają bardzo mało wspólnego z dowcipem, polegającym na grze słów lub kombinowaniu pojęć różnorodnych w sposób mniej lub więcej ekscentryczny. To tylko prawda, czysta prawda, tak świeża i pozbawiona wszelkiej domieszki fałszu, iż my, starzy, zepsuci cywilizacją, nazywamy ją naiwną i tem samem złe o naszem pojęciu prawdy wypisujemy sobie świadectwo. Cudowna prostota dziecięcia nie obwija prawdy w bawełnę, to też spada ona zawsze jak maczuga na głowę starych faryzeuszów.

Oto kilka przykładów:

Jakaś dama składa wizytę ceremonialną.

— Dzień dobry, maleńka — rzecze — jestem w rozpaczy! Twoja mateczka była kiedyś u mnie i nie zastała mnie w domu.

— A mateczka wcale nie! — odpowiada maleńka szczerze — Nawet powiedziała: Co za szczęście! uciekajmy co prędzej, bo nadejść może.

Bezwątpienia, dziecko to straszliwe. A jednak to niewiniątko straszne powiedziało tylko prawdę.

Kiedyindziej znowu przy stole amfitrjon zapowiada gościom nowy gatunek wina Bordeaux, jeden z najprzedniejszych.

— A prawda! — woła synek amfitrjona — to nawet ta sama butelka, z której dziś rano zeskrobano etykietę.

Zdarzają się wypadki groźniejsze. Gospodyni w chwili podania pieczystego rzecze:

— Kapłon umyślnie tuczony w naszym kurniku. Jest to jedna z przyjemności wiejskich, módz podać na stół, co się zna dobrze.

A mały bęben na to:

— Mamusiu, toż to samo zwierzątko, co się wczoraj utopiło w stawie!...

Albo to:

— Czy wiesz dlaczego — pyta ktoś złotowłosego pieszczocha — zostawia się tylko kawałeczki świec w kandelabrach?

— A, bo tatuś chce — odpowiada bobo bez wahania — aby myślano, iż bywa u nas dużo gości wieczorem, chociaż przychodzą tylko dwie stare ciotki.

Czasami maleństwo bywa niemożliwie praktycznem:

— Bardzo się cieszę — rzecze kiedyś pięcioletnia dziewczynka — gdy przychodzisz do nas na obiad.

— Więc mnie kochasz tak bardzo?

— Nie, tylko wtedy dają jedną potrawę więcej.

Niekiedy znowu w odpowiedzi dziecka tkwi moralność głęboka.

— Proszę nie patrzeć w lustro — upomina dziecię modnisia — to nie ładnie!

— A dlaczego pani ma tyle luster u siebie? — odpowiada dziecko bardzo logicznie.

Czysta duszyczka dziecka brzydzi się kłamstwem.

— Pisałeś do mnie, drogi przyjacielu? — ubolewa jakiś papa hipokryta. — Nie odebrałem listu. Ach, te nasze poczty!

A dziecko na to:

— Tatko sobie nie przypomina? A przecież rzuciłeś list w ogień i rzekłeś: „Nie wart i marki pocztowej!“

X. znowu pozuje na człowieka bardzo przez wszystkich poszukiwanego.

— Wiesz, mój drogi, kogo przed bramą spotkałem? Jednego z moich przyjaciół, hr. W.; zatrzymał mnie przez kwadrans cały.

— Albo to prawda! — rzecze malec zdrajca — przecież to był tatusia cyrulik.

A gdy ojciec zmieszany zaprzecza, dziecko dodaje jako przypomnienie:

— Przecież ten pan powiedział nawet: „Moje uszanowanie panu dobrodziejowi. Muszę już iść, bo właśnie jedzie tramwaj“.

Czy jest sposób na powstrzymanie dzieci od odpowiedzi straszliwych? Jest i bardzo prosty: nie kłamać wobec drobiazgu nigdy i nie okrywać swych czynów małych blichtrem powagi.

Lepsze to chyba, niż strofowanie dzieci za to, iż mają serce na języku...

Kronika zamiejscowa.

* *Na wiadomość przesłaną telegraficznie przez redaktora naszego pisma o zamierzonem zwinięciu szkoły ludowej kolei Karola Ludwika, wysłał p. prezydent miasta Mochnacki telegram do prezesa dra Smolki z prośbą, aby sprawę tę poruszyć na posiedzeniu Koła i wyjednał cofnięcie tego zarządzenia.*

* Ministerstwo oswiaty nadało Andrzejowi Procykowi, kandydatowi stanu nauczycielskiego we Lwowie stypendjum o rocznych 600 złr., przeznaczone dla kandydatów stanu nauczycielskiego galicyjskich szkół średnich oddających się studjom języka niemieckiego.

* Obłąkany Wilhelm Zajkowski, b. djetarjusz, o którym doniesiono, że znikł przed kilkunastu dniami w podróży ze Lwowa, został w Samborze przytrzymany.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Do Rady powiatowej turczańskiej przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Jakób Lieber, właściciel realności; do Rady powiatowej gorlickiej, z grupy gmin miejskich pp. Wojciech Biechoński, burmistrz miasta Gorlic i dr. Józef Radomyski, adwokat krajowy; zaś z grupy większych posiadłości p. Stanisław Straszewski, właściciel dóbr.

* Z Przemyśla donoszą o smutnym wypadku, jaki się przytrafił w tem mieście d. 10 b. m. W koszarach jazdy, przy ulicy Mickiewicza, trzech żołnierzy 6 pułku ułanów ułożyło się do snu w suterenach, napełniwszy piec przedtem kamiennemi węglami. Gdy węgle się rozżarzyły, zamknęli dla ciepła zasuwkę. Rano, gdy nie stanęli do służby, poszedł dyżurny szukać opieszałych; wkótce też znalazł trzy martwe ciała zaczadzonych.

KURJER KOLEJOWY.

* Przy grudniowym awansie na kolei Karola Ludwika awansowali w dalszym ciągu:

Kancelistami I klasy: Pels Józef, Gänger Karol, Konopnicki Jan. Kancelistami 2 klasy: Szudrawy Józef, Michałka Jan, Stachura Tom., Kotowicz Michał, Finzi Fr. Kancelistami 3 klasy: Lorcz Wilhelm, Baroni Berghof Józef, Skalski Ant., Abrysowski Ant., Dachnowski Kaz., Freytag Ant., Nacher Sal., Bok Karol, Kotowicz Ferd., Potocki Alfred, Rokosz Franc., Rosemann Szymon, Sławikowski Józef, Welichowski Józef. Kancelistami 4 klasy: Lewicki Kornel, Wirth Wacł. Blezień Jan, Korta Jan, Jarek Stan., Runge Ludwik, Lipiński Adam, Skrem Izydor, Kräuter Ludwik, Fuhrmann Herman, Nussbaum Dawid, Hermann Markus, Schröder Edward, Welzel Wilh., Rosenöhl Maurycy, Opletal Ignacy. Kancelistami 5 klasy: Gostkowski Wład., Turnheim Efraim, Namaczyński Artur, Strzegocki Józ., Grudkiewicz J., Szust Stefan, Rybczuk Piotr, Zięba Ant., Nowak Wil., Ukraiński Teofil, Łomnicki Ant., Mroczkowski Ant., Jurczak Ant., Jerzabek Adolf, Kawecki St., Niemiński Wład., Kwiatkowski Lud. Kancelistami 6 klasy: Beck Franc., Ostrowski Wład., Segda Hip., Mazurkiewicz Jan.

NEKROLOGJA.

* W ubiegłym tygodniu zmarł w Berlinie jeden z wybitniejszych ekonomistów niemieckich, Otto Michaelis. Urodzony dnia 12 września 1826 roku w Lübbecke, w Westfalji, studjował od roku 1844 do 1847 w Bonn i Berlinie prawo i ekonomję polityczną i rozpoczął w jesieni 1847 roku, służbę rządową w Paderborn. Oskarżony o przestępstwo prasowe w tymże roku, został wprawdzie uniewinniony, musiał się jednak podać do dymisji i przesiedlił się do Berlina, gdzie został w roku 1851 redaktorem działu ekonomicznego *National Zeitung*. W roku 1861 Michaelis wchodzi do Sejmu pruskiego, a w roku 1867 do Sejmu związku północno niemieckiego, w którym należał do partji narodowo liberalnej. W roku 1867 zostaje dyrektorem sekcji finansowej urzędu kanclerskiego, a w roku 1879 prezesem zarządu państwowego funduszów inwalidów. Michaelis brał żywy udział w kodyfikacji najważniejszych przepisów, dotyczących urządzeń gospodarstwa państwowego, przemysłu, prawa monetarnego i ban-

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

77) przez

Józefa Rogosza.

(Dokończ.)

Szli prosto do hotelu. Hrabia był bardzo mowny i starał się zabawić swoją towarzyszkę. Mówił jednak o rzeczach całkiem obojętnych i czasem się zacinał, jakby mu brakło tematu do dalszej rozmowy. Byli już niedaleko hotelu, gdy nagle zatrzymując się, rzekł:

— A może zechcecie państwo do mnie się potrudzić... Jestem sam, moja żona bawi w kąpielach. Tak, tak, hrabina już od miesiąca przebywa z hrabią Wiktorem w Vichy i jeszcze nie prędko wróci. Biedaczka ciężko choruje, bardzo ciężko! — Tu westchnął, i dawszy znak remizie, co na ulicy stała, dodał: — Więc pojedziemy, bo pani hrabina zapewno strudzona, kanikuła straszna, tropikalna; zresztą, gdyby nas kto tak razem zobaczył, mógłby to wziąć za manifestację, a tegobym chciał uniknąć...

Pomógł najpierw jej, potem dzieciom wsiąść do karety, sam zajął miejsce na przodzie, gdyż żadną miarą nie chciał zezwolić, by Lunia gdzieindziej siedziała, niż obok matki; powiedział stangretowi, gdzie ma jechać i znów zaczął bawić piękną towarzyszkę.

W swojem mieszkaniu był więcej naturalny i spokojniejszy, ale mimo to, gdy mówił, często wkoło się oglądał, jakby się bał, czy go kto nie podsłuchuje; synowę nie wiedział gdzie posadzić, wciąż tytułował ją hrabiną, nawet wnuków nazywał niekiedy hrabiczem i hrabianką. Pani Stanisławowa zachowywała się z całą godnością. Dla teścia była z największym szacunkiem, nic takiego nie powiedziała, coby mu przykrość sprawiło, i tylko wtedy, gdy męża wspomniała, nie mogąc dłużej wzruszenia powstrzymać, w głos się rozpłakała.

— Uspokój się, hrabino, uspokój! Nie rozżalajmy się zbytecznie, bo to nas zdenerwuje — perswadował staruszek. — Biedny Gustaw, bardzo biedny! Kochałem go i ja... Nie pokierował się wprawdzie tak, jakeśmy sobie tego życzyli, lecz co począć, stało się... Jego matka ma odtąd ból w sercu, i dziwić jej się nie można... Zawsze to był jej syn najukochańszy, pierworodny... Alem ja już przebaczył, zapomniał...

— Ach, panie hrabio! Niech cię za to Bóg nagrodzi! — zawołała pani Stanisławowa, do nóg mu się rzucając.

— *Comtesse, que faites vous donc par amour de Dieu!* — zawołał, z ziemi ją podnosząc. — Uspokój się, hrabino, uspokój! Nie denerwujmy się bezpotrzebnie. Jam już dawno zapomniał, co było, i mam nadzieję, że hrabina Pelagja także kiedyś zapomni. Lecz na to trzeba czasu... My, mężczyźni, łatwiej wrażenia zacieramy w naszej duszy; przeciwnie, serce damy, gdy się raz rozrani, a zwłaszcza serce matki, nie tak prędko się zabliźni... One mają od nas serca tkliwsze. Piękne masz dzieci, hrabino, doprawdy, piękne! — mówił dalej, z uśmiechem malcom się przypatrując. — Hrabianeczka, matka wykapana a hrabicz całkiem do papy podobny... Biedny Gustaw, biedny!... Ale państwo zostaniecie u mnie na obiedzie, dobrze? Obiadek będzie wprawdzie bardzo skromny, zwyczajnie, jak u wdowca słomianego, lecz zechcecie przyjąć, czem nas kucharz obdaruje...

Pani Stanisławowa uszczęśliwiona przyjęła zaproszenie, gdyż instynkt kobiecy mówił jej, że po bliższem poznaniu, pękną ostatnie lody, które ich jeszcze rozdzielają. I tak się stało. Hrabia robił się coraz swobodniejszym, coraz naturalniejszym, z synową zaczął mówić więcej szczerze, po przyjacielsku, wnukom pokazywał swoje uniformy, ordery i podarunki, które otrzymał od rozmaitych członków domu panującego; kilka razy odczytał świadectwo Jula, a gdy przy obiedzie wypił dwa kieliszki szampana, zrobił się jeszcze czulszy i wcale się za to nie gniewał, że go już wnuki „dziadkiem“ nazywały.

— Gdy będziemy sami, zawsze mi tak mówcie — rzekł oczy sobie obcierając — bom ja istotnie wasz dziadzio, ale jeżeli przypadkiem będziemy kiedy z babcią, z hrabiną Pelagją, to broń Boże tego nie czyńcie, bo jejby to mogło przykrość sprawić... Ale mam nadzieję, że z czasem i ona was pokocha, boście przecież nasze wnuki. I nie myśl, hrabino — dodał, zwracając się do synowej — że ja was skrzywdzić myślę. Przenigdy! Przeczytaj oto mój testament, od ośmiu lat leży zamknięty, a jeżelim go dotąd nikomu nie pokazywał, to jedynie dlatego, że chcę spokoju i nie lubię manifestacyj. Przeczytaj go, przeczytaj!

To powiedziawszy, wyjął testament, z którego się pani Stanisławowa dowiedziała, że hrabia Roman Opaliński połowę swojej fortuny jej dzieciom zapisał.

— Będą miały z czego żyć, będą — mówił, testament zamykając — niech się tylko pilnie uczą, a szczególnie ty, mój młody kawalerze, przykładaj się do książki, a zajdziesz daleko... Żebyś zaś hrabina nie myślała, żem pamiętał jedynie o twoich dzieciach, a o tobie zapomniałem, dowiedz się teraz, że do ich pełnoletności będziesz otrzymywała dziesięć tysięcy rocznej renty, a połowę tego dożywocia.

Synowa nie wiedziała, jak teściowi dziękować i już chciała do nóg mu upaść, on ją jednak wstrzymał, mówiąc:

— Tylko spokojnie, hrabino, nie denerwujmy się bezpotrzebnie!...

Do wieczora zatrzymał ich u siebie, a gdy się rozłączali, ucałował w rękę najpierw synowę, potem wnuczkę, a wnuka uściskał. Pani Stanisławowa przełamała jednak formy zimnej etykiety, które tak lubił i skinąwszy na swoje dzieci, wraz z niemi do nóg mu się rzuciła, mówiąc:

— Pobłogosław nas, ojcze!

— Dobrze... dobrze... Niech was Bóg prowadzi! Mam nadzieję, że się wkrótce w Ustroniu zobaczymy, ale poczekam jeszcze na powrót hrabiny, bo nie chciałbym na własną rękę urządzać wycieczki, która mogłaby być poczytywana za manifestację. Bądźcie zdrowi... bądźcie zdrowi... niech was Bóg prowadzi!

I teraz już ręki nie cofał, gdy go w nią synowa ze swemi dziećmi całowała.

ZAKONCZENIE.

Pani Stanisławowa wróciła do domu na skrzydłach niecierpliwości. Co ona w tych kilku dniach przeżyła, jak przyjemnych wrażeń doznała, ile miała do opowiedzenia kochanej Gabrjeli! Nim atoli mówić zaczęła, kuzynka podała jej list, który dnia tego przyszedł z zagranicy. Szybko go rozpieczętowała. Na karcie białego papieru znajdowały się tylko te słowa:

Kair dnia 27 września 1886 r.

Przyjadę

Dr. Henryk Mroczyński.

Podała list Gabrjeli. Ta jednem spojrzeniem go objęła i z okrzykiem radości rzuciła się w objęcia przyjaciółki.

K O N I E C.

kowego. Jako pisarz, odznaczał się Michaelis wytworną i zajmującą formą, a jako dziennikarz śmiałością i wpływem na czytelników Zajmował się on bardzo giełdą i może być uważanym za jej teoretyka. Pisał wiele w dziedzinie ekonomji politycznej, a dzieła jego są bardzo cenione poniekąd nawet zaliczane do klasycznych. Ustąpił z widowni politycznej wraz z Camphausenem i Delbrückiem.

KURJER POZNAŃSKI.

* Ruchliwe Towarzystwo *Staszyc* w Poznaniu wydało następującą odezwę, na którą zwracamy uwagę czytelników naszego pisma. Czytamy tam:

W roku przyszłym przypada setna rocznica wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja. W celu godnego uczczenia tak wzniosłej dla każdego serca polskiego chwili, zamierza niżej podpisane Towarzystwo wydać książkę pamiątkową p. t.: „*Trzeci Maj.* Ku uczczeniu setnej rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja“. Książka ta, w wielkiej 8 ce, wyjdzie na początku kwietnia 1891 r., w tym celu, aby z niej już wcześnie użytek mogły zrobić nasze Towarzystwa i większe i mniejsze koła towarzyskie, oraz domy polskie przy obchodzie pamiątkowym tak ważnego w dziejach ojczystych wypadku.

Książka zawierać będzie:

1) Poezje oryginalne wybitnych autorów; 2) Zbiór innych, już drukiem ogłoszonych poezyj, nadających się do deklamacji; 3) Odpowiednie utwory muzyczne z nutami na jeden i cztery głosy; 4) Portrety głównych twórców konstytucji i inne odnoszące się do niej ryciny; 5) Rozprawę historyczną; 6) Brzmienie konstytucji 3 Maja; 7) Życiorysy twórców konstytucji 3 Maja; 8) Rozmaitości i bibliografję.

Dzieło to obejmować będzie około 10 arkuszy druku z nutami i rycinami a cena jego po wyjściu wynosić będzie 2 marki, z oprawą 2 marki 50 fen.

W celu jednak jak największego rozpowszechnienia tej księgi pamiątkowej, oraz ułatwienia wydawnictwa samego, otwieramy już teraz prenumeratę po cenie zniżonej 1 mr. za egzemplarz nieoprawny, a 1 mr. 50 fen. za egzemplarz oprawny Prenumeratę po cenie zniżonej do dnia 1 kwietnia r. p. przyjmuje skarbnik naszego Towarzystwa, pan Bernard Milski (Poznań, Podgórna ulica nr. 8), oraz ekspedycja „Dziennika Poznańskiego“ i redakcja „Wielkopolanina“. Na wysyłkę należy dołączyć 10 fenigów.

Prócz powyższego wyjdzie jeszcze *tanie wydanie ludowe,* zawierające: wiersze, melodje, ryciny, rozprawę historyczną i t. d. Cena egzemplarza 25 fen., z przesyłką 35 fen. Za 25 egzemplarzy 5 mr.; za 50 egzemplarzy 9 mr.; za 100 egz. 15 mr.

O liczną prenumeratę uprzejmie upraszA Zarząd Towarzystwa „Staszyc“ w Poznaniu.

Klatecki Ignacy, przewodniczący; Krysiak Franciszek, sekretarz.

KURJER WARSZAWSKI.

* Sprawa Zołotnickich po raz wtóry rozpatrywaną jest w sądzie, ponieważ okazało się, że oskarżeni pastwili się znowu nad swoją córką. Na ławie obrońców zasiada adwokat Adolf Pepłowski.

* W roku bieżącym przypada 50-lecie pracy nauczycielskiej prof. Piotra Skrzypińskiego. Z okazji tej rocznicy w gronie kolegów i uczniów zasłużonego pedagoga powstał zamiar wręczenia mu pamiątkowego albumu.

* *Dz Łódzki* donosi, że, jak urzędownie sprawdzono, z Łodzi i pow. łódzkiego wyemigrowało już do Brazylji około 260 popisowych, którzy w r. b mieli stanąć do poboru wojskowego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Najwyższa Rada sanitarna postanowiła za inicjatywą radcy ministerjalnego Kusyego, prosić ministerstwo spraw wewnętrznych o pośrednictwo, ażeby uniwersytetom i szpitalom państwowym zapewniono środki celem naukowego zbadania chorób zaraźliwych, ażeby dostarczono środków do zwalczenia tych chorób, oraz środków potrzebnych do stanowczego poparcia bakterjologicznych i higjenicznych badań. Zarazem powierzono podkomitetowi opracowanie sprawozdania o potrzebnych pod tym względem szczególniej dla instytucyj higjenicznych, materjałów i lokalności. Co do urządzenia Izb lekarskich, uznała najwyższa Rada sanitarna w zasadzie ich potrzebę za usprawiedliwioną i pożyteczną i ustanowiła główne punkty, według których przedłożony projekt ustawy ma być odpowiedniej rewizji poddany.

* Nad poprawą losu urzędników pocztowych naradzają się w ministerstwie handlu. Skutkiem tych narad ma być prawdopodobnie powiększenie ilości urzędników IX rangi.

KURJER PARYSKI.

* Nowy akademik francuski, Freycinet, urodził się w Foix, r. 1828 Po ukończeniu szkoły politechnicznej wstąpił do szkoły górniczej, poczem kilka wyższych posad rządowych zajmował. Po wojnie z r. 1870, gdy Gambetta objął kierownictwo ministerjum wojny na prowincji, Freycinet otrzymał godność dyrektora wojskowego departamentu Tarny i Garonny. Po wojnie wycofał się nowy akademik z areny publicznej, natomiast zaczął zabawiać się piórem w dziedzinie prac technicznych. W r. 1876 powołano Freycineta do senatu, wreszcie ostatnie lata zastają go na urzędzie ministra wojny, który to urząd, jak zapewniają koła fachowe, bardzo korzystnie dla rzeczypospolitej sprawuje, choć bez korda u boku, i bez pióropusza na głowie. Wybór Freycineta do akademji ma do pewnego stopnia i polityczne znaczenie. Dotychczas „Nieśmiertelni“, acz z polityką nie mają nic wspólnego, formalnie ignorowali rzeczpospolitą wybierając wytrwale do swego grona zwolenników orła napoleońskiego, a zwłaszcza legitymistycznych lilij. Po raz pierwszy dopiero republikanin z krwi i kości krzesło akademickie zajmie. Będzie to precedensem na przyszłość, i zmianą w kierunku trójbarwnego sztandaru akademickich tradycji

KURJER ODESKI.

* Niezwykły zdarzył się tu w tych dniach wypadek. Oto niejaki M Mitrowicz, młody, 25 lat mający, bogaty, przystojny Serb, zakochał się w aktorce z teatru. Oświadczył się i — dostał kosza W przeszłym tygodniu przyszedł zakochany do teatru, zasiadł w loży pierwszego piętra, a gdy ideał jego występował na scenie, Mitrowicz wystrzałem z rewolweru roztrzaskał sobie głowę. Można sobie wyobrazić przerażenie publiczności! Zadziwiającą jest rzeczą, jak często w Odessie bywają wypadki samobójstwa, wypływające z miłości. Parę tygodni temu, śliczna panna, zaliczana do piękności miasta, bogata, zaledwie 21 lat mająca, z rewolweru w samo serce wpakowała sobie kulę, zostawiwszy bilet, że ponieważ ojciec nie pozwala jej iść zamąż za pana X., którego kocha, więc odbiera sobie życie.

Rozmaitości.

Fonograf stenografem. Fonograf spełnia dziś już rolę stenografa. Pierwsza próba zrobiona w Stanie Utah (Ameryka) powiodła się znakomicie, i nie ma wątpliwości, iż przykład ten będzie naśladowany. Konstrukcja fonografu jest każdemu wiadoma, więc też nie potrzebujemy się nad tem rozwodzić w jaki sposób aparat każde słowo do niego mówione zapisuje, na umyślnie ku temu przygotowanym walcu, który się za pomocą zegarowej maszynerji automatycznie obraca. Przy fonografie siada umyślnie ku temu wydelegowany reporter, który każde słowo mowcy aparatowi powtarza. Gdy walec zostanie zapisanym, wyjmuje się go z aparatu, niesie do drukarni i wstawia w będący tam drugi fonograf, który zecerom przemówienie w ucho dyktuje.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

* Dziś dnia 19 grudnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Nemezjusza, męczennika i Faustyny. — Św. Nemezjusz poniósł męczeństwo w Egipcie, w mieście Aleksandrji, za prześladowania Decjusza

Kalendarz. Dziś: św. Nemezjusza, męczennika i Faustyny; jutro: św. Teofila męczennika.

Kalendarz historyczny. 19 grudnia 1658 roku: Wzięcie Torunia. — 1806 roku: Napoleon I. powtórnie w Warszawie.

Prof. Łepkowski, c. k. konserwator zabytków sztuki, wniósł do magistratu krakowskiego pismo, w którem żąda, aby cztery marmurowe tablice znajdujące się poprzednio na usuniętej w r. 1883 figurze św. Jana Nepomucena, (przy ul. Karmelickiej) umieszczone zostały w kościele OO. Karmelitów lub też w ścianie jednego z domów sąsiednich. Na pierwszej tablicy czytamy napis: „Św. Janowi z Nepomuk, dobrej sławy, Patronowi Czechów i Polaków ta starożytna statua przed r. 1523 już w tem miejscu stojąca, ze składek obywateli i obywatelek krakowskich w pamiętnym r. 1815 odnowiona“. Na tablicy drugiej znajduje się napis: „Dla obecnych i potomnych niech służy ta wiadomość, że w r. 1801, dn. 12 października, nabożeństwo i parafja kościoła św. Szczepana w Krakowie do kościoła OO. Karmelitów na Piasku przeniesioną została. Na trzeciej tablicy widnieje napis: „Modlitwa: Cudowny Patronie święty, daj sławę i powodzenie używającym Twej łaski“. Wreszcie na czwartej tablicy czytamy: „Przypomnienie dla potomnych w czasie odnowienia tej statuy: „Za panowania Aleksandra, imperatora wszech Rosji, króla polskiego, Królestwo Polskie wskrzeszone i Kraków wolnym ogłoszony został. Senat rządzący zaprzysiągł wierność Konstytucji Rzeczypospolitej krakowskiej d. 13 października roku 1815 w kościele N. Panny Marji. Oddanie konstytucji Sejmowi Rzeczypospolitej krakowskiej dnia 11 września 1818 r.“

Dodać musimy dla wyjaśnienia tym, którzy owej statuy nie pamiętają, że wznosiła się ona na moście w ulicy Karmelickiej. Dziś już mostu nie ma, a Rudawa płynie pod sklepieniem, rozciągającem się wszerz całej ulicy, tuż przed domem, w którym jest drogerja Krokiewicza.

Odczyt. Trzeci z rzędu wykład popularny mieć będzie w przyszłą niedzielę, o godzinie 3 po południu, w amfiteatrze nowodworskim: prof. Dr. Fr. Tomaszewski: „O telegrafie“. Prelekcja urozmaiconą będzie demonstracjami. Nie wątpimy, że sala i tym razem zapełni się szczelnie słuchaczami sfer rękodzielniczych, które winny gorliwością korzystać z usług, świadczonych im przez ruchliwy zarząd Towarzystwa oświaty ludowej.

Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ odbędzie się dziś, w piątek, 19 grudnia o godz. 7 wieczorem, w lokalu Towarzystwa przy ul Szpitalnej l. 20 I piętro, na które Zarząd Tow. zaprasza Szan. Członków, tak czynnych, jak wspierających.

Wspólna wigilja w „Sokole“ odbędzie się we wtorek 23 b. m. o godzinie 7 wieczór. Składki przyjmuje kursor i kancelarja Towarzystwa, od godziny 5 do 8 wieczorem.

Z uniwersytetu. Pp. Ludomił Sas Korczyński, rodem z Korczówki, Stefan Aleksander Zaremba Skrzyński, rodem z Wronowic w Galicji i Leon Jan Wachholz rodem z Krakowa, otrzymali wczoraj na Wszechnicy tutejszej stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Otrzymujemy następujące pismo:

„W ostatniej korespondencji z naszego miasta do *Kurjera Porannego* w Warszawie, p. W. P. pisząc o występach znakomitej artystki Heleny Modrzejewskiej na scenie krakowskiej, zamieścił kilka szczegółów, które należy sprostować.

Pan W. P. wspominając o występie Modrzejewskiej w „Marji Stuart“, wyraża ubolewanie z powodu, „że p. Hoffmanowa odrzuciła rolę Elżbiety i tej na prędce w przeciągu dwóch dni musiała się wyuczyć p. Wolska“. Wiadomość ta jest błędną, bo rolę Elżbiety pani Wolska od lat dwudziestu zalicza do swych lepszych kreacyj, grała ją zawsze z p. Rakiewiczową i zawsze z Modrzejewską“.

Przedstawienie wczorajsze „Damy kameljowej“ przerwane zostało w przedostatniej scenie aktu piątego. Już od połowy aktu znać było, że pani Modrzejewska jest osłabiona. W monologu przed wejściem Armanda, w głosie zauważyć można było pewne drżenie nienaturalne; w chwili, kiedy Marja Gautier ma powstać z szezlongu dla spojrzenia w lustro, pani Modrzejewska podniosła się, lecz jednocześnie zachwiała i szybko zamiast powoli, jak tego wymagała sytuacja, przeszła na drugą stronę sceny. Później, w djalogu z Armandem, zabrakło artystce siły; dostrzegł to p. Sobiesław, zapytał się po cichu pani Modrzejewskiej, co jej jest, i otrzymał odpowiedź: „nie mogę grać dalej“... P. Sobiesław, nie tracąc przytomności, przerwał rolę i publiczność spokojnym głosem zawiadomił „Pani Modrzejewska zasłabła“. Kurtyna zapadła, a kiedy artystka nie przychodziła zaraz do siebie, wyszedł przed zasłonę p. Konopka i oświadczył, że przedstawienie nie będzie dokończone. Publiczność opuszczała teatr, zaniepokojona przykrym wypadkiem; wiele osób stało przed gmachem, czekając na wiadomość o stanie zdrowia uwielbianej artystki. Z pomocą pospieszyli za kulisy: lekarz teatralny dr. Ziembiński i dr. Paszkowski. Artystka, po półgodzinnem osłabieniu, przyszła do siebie i czując się znacznie lepiej, odjechała do mieszkania. Jest nadzieja, że dzisiejsze przedstawienie będzie mogło przyjść do skutku.

O „Swiecie“ Sarneckiego pisze *La presse* paryska w sprawozdaniu o publikacjach ilustrowanych. Wyjmujemy z tego artykułu urywek następujący: „Pomiędzy miesięcznikami zagranicznemi, które niemal co dziennie napływają do Paryża, zauważyliśmy już niejednokrotnie polski przegląd ilustrowany, noszący nazwę *Świat.* Wychodzi on w Krakowie, i mieści w sobie rysunki, sprawiające prawdziwą rozkosz prawdziwym wielbicielom sztuki. W ostatnim zeszycie tego czasopisma p. Edward Loevy, artysta dobrze znany w Paryżu, nakreślił bardzo piękne ilustracje do podróży po Ziemi świętej, opisanej przez dra Złotnickiego, tudzież scenę rodzajową, przedziwnie narysowaną piórkiem. Wyobraża ona chłopów polskich, wychodzących z szynku“. Dalej następuje nader pochlebna krytyka sztuki polskiej, świetnie przez *Świat* reprezentowanej, a w szczególności ocena pełna uznania prac w nim pomieszczonych: Antoniego Piotrowskiego i Franciszka Streitta. O innych naszych malarzach i rysownikach, przyrzekł autor mówić w jednym z przyszłych swoich artykułów.

Niegrzeczność przechodniów stała się wczoraj przyczyną przykrego wypadku. Panny sklepowe zajęte w handlach w ul. Grodzkiej, mają zwyczaj po zamknięciu sklepów, wracać wieczorem gromadnie do domu na Kaźmierz. Ująwszy się pod ręce idą szeregami po cztery tak, że dla przechodniów nie staje miejsca na chodniku. Dwie panie, przechodzące właśnie w pobliżu handlu Kosza, natrafiwszy na taką falangę, chciały jej zejść z drogi i ustępując pośliznęły się w ściek tak nieszczęśliwie, że się przewróciły i bolesnego doznały potłuczenia, ku wielkiej radości owych sklepowych dziewcząt, śmiejących się w miłym żargonie z niemiłego wypadku, którego same stały się przyczyną. — Możeby władza zwróciła na to uwagę, bo nie zawsze publiczność może i chce sama wykorzeniać tego rodzaju nawyczki

Mieszkańcy ulicy Starowiślnej uskarżają się w listach do nas pisanych, na nocne hałasy i awantury, jakie im już od dłuższego czasu płoszą sen z powiek. Możeby wzmocniony posterunek policyjny zdołał nieco uśmierzyć zapędy rozbawionych nietoperzy.

Magistrat przypomina plakatami właścicielom domów obowiązujące przepisy o utrzymywaniu czystości i porządku w mieście, specjalnie co do uprzątania i wywożenia śniegu, lodu i błota. Do składania śniegu i lodu z domów prywatnych, wyznacza się dla trzech obwodów odpowiednie miejsca. Przekraczający przepisy, ulegną karze pieniężnej od 1 złr. do 100 złr., a względnie karze aresztu od 6 ciu do dni 14 stu.

Powietrze w ciągu dnia wczorajszego przedstawiało w temperaturze rano 12°, po południu 9° Cel. poniżej zera. Kierunek wiatru był stale północno-wschodni. Niebo przeważnie pochmurne.

W biurze dyrekcji policji złożono: a) Fartuszek, znaleziony w dniu 3 b. m na ulicy Grodzkiej; b) cztery kartki zakładu zastawniczego Kasy oszczędności na kubek srebrny, oraz na łyżki nóż i widelce srebrne; kartki te znalezione zostały na początku tego miesiąca pod ścianą w piwnicy domu nr. 20, przy ulicy św. Tomasza, prawdopodobnie wrzucone tam okienkiem z ulicy; c) taką samą kartkę na zegarek srebrny z łańcuszkiem srebrnym, którą p. Ewa Wetuteinowa znalazła na ulicy Łobzowskiej w dniu 19 listopada r. b.; d) chusteczkę włóczkową, pozostawioną w dniu 25 listopada w jednokonce nr. 44, a którą złożył Sebastjan Tańcuła, woźnica tej dorożki; e) wachlarz, który Józefa Wójcikowa znalazła w Rynku, wieczorem, dnia 25 z. m.; f) dwa klucze, znalezione w dniu 27 z. m. wieczorem na ulicy św. Sebastjana.

Omyłki druku.

W numerze wczorajszym (346), na stronicy 3, szpalcie 3, w sprawozdaniu z „Rautu Koła artystyczno-literackiego“ zamiast: „pani Kaltaerna“, winno być *pani Kałtaurowa.*

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W piątek dnia 19 b. m. występ p. Heleny Modrzejewskiej na dochód Bratniej pomocy akademików: „Ćwiartka papieru“, komedja Wiktoryna Sardou.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 19 grudnia. Izba poselska odbyła wczoraj dwa posiedzenia. Przedpołudniem obradowano nad ustawą, dotyczącą dalszego odroczenia terminu dla zwrotu bezprocentowej pożyczki, uchwalonej w r. 1882 dla Karyntji, przy sposobności klęski powodzi, jaka wówczas kraj ten dotknęła. Referentem był poseł Singalewicz. Uchwalono bez dyskusji. Gniewosz składał sprawozdanie o projekcie ustawy dotyczącej czasowego uwolnienia od podatków i należytości nowo w Trjeście utworzonych przedsiębiorstw przemysłowych. Biliński referował projekt ustawy o objęciu przez państwo zarządu trjesteńskiej kolei portowej. Na posiedzeniu wieczornem poseł Roskoszny wniósł, żeby unormować zabezpieczenie interesów rolnictwa przy odnawianiu traktatów handlowych. Ustawę o kasach pomocniczych przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem prezydent Smolka odroczył posiedzenia Izby, wyrażając posłom swoje życzenia z powodu nadchodzących świąt i Nowego Roku.

Budapeszt 19 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby magnatów oświadczyli: Hr. Ferdynand Zichy w imieniu katolickich członków Izby, wielkowaradyński biskup Wawrzyniec Schlauch w imieniu węgierskiego episkopatu, że nie uważają za rzecz odpowiednią poruszać w dyskusji budżetowej sprawy chrztu dzieci z małżeństw mięszanych; sposobności do tej dyskusji dostarczą wniesione petycje.

Budapeszt 19 grudnia. Prasa żywo zajmuje się niedyskretnemi rewelacjami „Magyar Allama“, który w ten sposób o tej sprawie odzywa się: „Ogłoszenie owych dokumentów opierało się na tem silnem przekonaniu, że się odda przez to usługę sprawie katolickiej“.

Berlin 19 grudnia. „Reichsanzeiger“ ogłasza onegdajszą mowę cesarską, wypowiedzianą na ostatniem posiedzeniu ankiety szkolnej. „Postanowiłem — mówił cesarz — na nowe drogi wstąpić, socjalna reforma winna być przeprowadzona w drodze narodowej. Dotychczas droga z Termopil prowadziła przez Kanny do Rosbachu i Vionville. Ja poprowadzę młodzież z Sedanu i Gravelotte przez Rosbach do Mantynei i Termopil, — i mniemam, że to dopiero będzie dobra droga, jaką powinniśmy za sobą prowadzić młodzież“.

Berlin 19 grudnia. Cesarz przeznaczył swój portret naturalnej wielkości do sali konferencyjnej ministerjum oświaty i podczas onegdajszego ostatniego posiedzenia ankiety szkolnej wisiał już na ścianie z własnoręcznym podpisem: „Sic volo, sic jubeo“.

Berlin 19 grudnia. *Cesarzowa powiła szóstego z rzędu syna.* W teatrze podczas przedstawienia opery, zawiadomił o tem radosnem zdarzeniu zgromadzoną publiczność reżyser, na skutek specjalnego polecenia cesarza. — Cesarzowa mimo bezsennie przepędzonej nocy, ma się bardzo dobrze. Zdrowie nowo-narodzonego księcia, znajduje się w stanie normalnym.

Paryż 19 grudnia. W Izbie interpelował Despres (umiarkowany republikanin) o nadzór chorych po szpitalach, żądając przywrócenia nadzoru zakonnic. Constans usiłował wykazać korzyści, jakie wynikają z nadzoru świeckiego i udało mu się uzyskać uchwalenie prostego porządku dziennego większością 351 głosów przeciwko 176.

Petersburg 19 grudnia. Odnośnie do wielokrotnych pogłosek o zbliżającym się upadku Wyszniegradzkiego, dobrze poinformowane koła zapewniają, że zaufanie cara do ministra finansów w niczem nie jest zachwiane

Rzym 19 grudnia Minister finansów przedłożył budżet i dwa projekty ustaw o nadzwyczajnych wydatkach na armję i marynarkę w wysokości 11,100.000 lirów. Deficyt na rok 1890/91 wynosi 25 miljonów.

Londyn 19 grudnia. Parnell mógł już dzisiaj wyjechać; musi być jednak prowadzony, bo oczy ma przewiązane skutkiem choroby, w jaką popadł, po obrzuceniu twarzy jego wapnem przez kogoś z antyparnelistów.

Belgrad 19 grudnia. Rząd serbski w najbliższym czasie wezwać ma Natalję w sposób urzędowy, żeby na przyszłość zaniechała jakichkolwiek kroków, które by nie były w zgodzie z interesami dynastji i państwa. W razie, gdyby królowa tej poważnej rady nie posłuchała, rząd będzie się musiał uciec do środków ostatecznych.

Konstantynopol 19 grudnia. Porta udzieliła bezwarunkowo odmownej odpowiedzi na ostatnie żądania ekumenicznego patrjarchatu, domagające się między innemi uznania go, jako sędziowskiego trybunału z tą pretensją, żeby od wyroku patrjarchatu w sprawach testamentowych nie było już odwołania do tureckiego rządu

Wiedeń 19 grudnia. Usposobienie giełdy poprawione. Akcje kred. 300 $^{2}/_{8}$. Akcje Länderbanku 213·—. Złota węg. renta 102·70. Renta majowa 89·07.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje przyjmie student kl. VIII. za skromne wynagrodzenie lub za wikt. Wiadomość w Adm. Kurjera. 125(5-5)

Posady i prace.

Biedny człowiek b. zakrystjan, niechcąc zmienić obrządku unickiego na szyzmę, ratował się ucieczką z Podlasia i pozostając w Krakowie wraz z żoną ciężko chorą, poszukuje zajęcia mogącego zapewnić choćby najskromniejsze utrzymanie. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Kurjera Polskiego".

Młody człowiek z Królestwa Polskiego umiejący czytać i pisać po polsku i rusku, poszukuje zajęcia. Wiadomość w Admin. Kurj. Polsk. S. O. 168(2 6)

Doniesienia rozmaite.

Nieużywany mundur urzędnika XI rangi, nizkiego wzrostu na sprzedaż. X. J. post. rest. Bochnia. 162(3-3)

Kuchnia Polska dobrze prowadzona przez właściciela, przyjmuje obstalunki do 23 b. m. na Wigilję. Z szacunkiem Józef Bilawski. 171(3-4)

Owies 50—100 metrycznych cetnarów, w dobrym gatunku, chcę nabyć. Oferty i próbki należy przesyłać pod adresem A. Horak wachmistrz I pułku ułanów, Kraków, Podzamcze l. 10.

Lokale.

Pokój kawalerski umeblowany, każdego czasu, dwa pokoje umeblowane od 1-go stycznia, na III piętrze w domu ul. Florjańska Nr. 3, są do wynajęcia. 174(1-3)

3 pokoje z przedpokojem kuchnią, piwnicą i strychem osobnym na parterze od stycznia 1891, na ul. Krowoderskiej Nr. 40. 173(1-2)

Pokoje umeblowane do wynajęcia. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 156(8-12)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt. od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (232-?)

zaraz:

- **3 pokoje**, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
- **Pokój** z przedpokojem na parterze, ulica Studencka Nr. 7.
- **Pokój** z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
- **2 pokoje** pojedyncze na II piętrze od frontu, mogą być z meblami, ul. Basztowa Nr. 18.
- **3 pokoi**, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Pawia Nr. 159.
- **5 pokoi**, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
- **Sklep** z piwnicą i lodownią, ul. św. Jana Nr. 1.
- **2 pokoje**, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
- **7 pokoi**, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
- **Pokój** umeblowany na II piętrze, ul. Basztowa Nr. 4.
- **3 pokoje** z meblami, przedpokojem, na II piętrze, ul. Długa Nr. 7.
- **Sklep** ze składem, ul. św. Jana Nr. 1.
- **Stajnia** na parę koni, ul. Blichowa Nr. 198.
- **4 pokoje**, przedpokój i kuchnia na I piętrze, Kleparz Nr. 13.
- **4 pokoje**, przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.
- **Pokój** z meblami na I piętrze może być z wiktem, ul. Wielopole Nr. 12.
- **Pokoik** z meblami na I piętrze, ul. Kanonna Nr. 15.
- **Pokój** z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
- **4 pokoje** i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.
- **3 pokoje** i kuchnia z meblami na I piętrze, Dolne Młyny Nr. 3.
- **Pokój** duży z przedpokojem na I piętrze, ul. Sienna Nr. 14.
- **Stajnia** na 2 konie, ul. Garncarska, Nr. 7.

od 1 stycznia.

- **6 pokoi**, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
- **3 pokoje** z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.



MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rżniecia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochranna.

Cena pudełka 20 cent., zwój z 6 pudełek 1 złr. Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. 1.20, 2 zwoje złr. 2.20. 3 zwoje złr. 3.20.

Aptekarz C. BRADY, Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

Cukiernia Warszawska
ADAMA ROSZKOWSKIEGO
w Krakowie,

poleca szanownej P. T. Publiczności na święta „BOŻEGO NARODZENIA",

Strucle nadziewane masą migdałową, makiem, konfiturą, cygatą od złr. 1 do 6 złr. nadziewane masą orzechową, pigniolową, pistacjową, pralinową od złr. 2 do złr. 8.

Placki drożdżowe od 50 ct. do złr. 5. nadziewane serem, makiem, masą migdałową od złr. 1 do złr. 6.

Torty orzechowy, migdałowy, grylażowy, pączowy, biszkoptowy, czekoladowy, chlebowy. Marien-tort, Matylda, Aliance od złr. 1.50 do złr. 6. Duchesse, Sokoli, makaronikowy, Provance, Fedora, **Mrożone**: poziomkowy, malinowy, truskawkowy, od złr. 2 do złr. 8.

Cukierki na choinkę konserwowe 1/2 klg złr. 1.40 Likworowe 1/2 klg. złr. 1.40, **Marcepanowe** 1/2 klg. złr. 1.40.

Znaczny wybór cukierków, pomadek, pastylek owocowych, czekoladek, marcepanki (Petifoures). — Łaskawe zamówienia z Prowincji uskutecznia pocztą odwrotną.

Wyroby Cukierni Warszawskiej zostały dwukrotnie na wystawach odznaczone medalami.

Cennik na żądanie gratis i franko. 937(6-7)

Wilhelm Fenz
w Krakowie
poleca:

WODA KOLOŃSKA,
CRÊME
PERFUMY
MYDŁA
POUDRE LIQUIDE
Saszety
GOLD CREAM
Poudre 948(1-13)
WODA LEŚNA
OŁÓWECZKI
BRILLANTINE
Régénérateurs
BLANC I ROUGE
płynny i suchy.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie. Opakowanie nie liczy się wcale.

Woda kolońska
krajowa, bardzo dobra z fabryki
Hr. Marji Tyszkiewiczowej
jedynie na składzie
u Wilhelma Fenza
w Krakowie. 949(1-13)

Wilhelm Fenz
W KRAKOWIE
poleca:

BRONZY
Majoliki
JAPOŃSZCZYZNA
Porcelany
KOSZYKI
Bonbonlery
PARAWANY
RAMKI
ALBUMY
Wachlarze
Lampy
Szkatułki (947(1-13)
NECESSAIRY PLUSZOWE
ładne i tanie.
Świeczki i ozdoby na drzewko.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie. Opakowanie nie liczy się wcale

Wilhelm Fenz
w Krakowie
poleca:

ZABAWKI
nakręcane, pneumatyczne, magnetyczne
LALKI
ŁAMIGŁÓWKI
GRY
UKŁADANKI
Arlekiny
Broń 946(1-13)
KOLEJE
MUZYCZKI
WOZY
Konie, Małpy, Meble.
Kamienie Richtera
podług cennika fabrycznego.
Świeczki i ozdoby na drzewko.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie. Opakowanie nie liczy się wcale.



Królewsko Węgierska Krajowa — Centralna wzorowa piwnica Win

pod nadzorem Wysokiego Królewsko-Węgierskiego Ministerstwa handlu i rolnictwa; poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór **win czerwonych i białych węgierskich od 1 złr. 50 cnt. za garniec, lub te same od 32 centów za butelkę**; szlachetniejsze według oryginalnego cennika. Nadto **wina zagraniczne, koniaki francuzkie i węgierskie.** Zastępstwo dla Galicji posiada **M. BRZOSTOWSKI w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 27, obok plant.** Wszelkie zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 939(2-7)

Na kolędę!

Obrazki w wielkim wyborze, od 12 cnt. za 100 szt. aniołki stojące i do zawieszenia. Książeczki do nabożeństwa od 15 cnt. Różańce i medaliki, poleca

Kazimierz Zajączkowski,
pod „Aniołem", plac Marjacki 8. 936(3-5)

Już nadszedł
866(14-?) **świeży**
Tran rybi biały
prawdziwy z Bergen
do Składu materjałów aptecznych
Edwarda Radlera
w Krakowie Szewska 5
flaszka **40** ct.

Na święta
Najlepsze piwo
we flaszkach, poleca:
Generalna Agencja
Józefa Holzera
ulica Poselska l. 18
w kam. Brummera
11 butelek 1 złr. z odstawą do domu. 950(1-4)

Godne czytania!

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony na świeżym maśle przez kuchmistrza ś. p. Alfreda Potockiego, a obecnie restauratora w hotelu Pollera, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można, przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie bankietów, kolacji, bali i wieczorków po bardzo przystępnych cenach. 925(9-?)

Z szacunkiem
Józef Danilewicz.

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulicy **Sławkowskiej Nr. 2**. Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.



CUKIERNIA
WŁ. SCHMIDA W KRAKOWIE
przy ul. Szewskiej l. 27.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności na święta Bożego Narodzenia.

Placki drożdżowe przekładane konfiturami, masą migdałową, orzechową, pralinową, serem, makiem, od 60 cnt. i wyżej.

Strucle puste od 50 cnt. do 4 złr. nadziewane konfiturą, masą migdałową, orzechową, pistaciową od 60 cnt. do 6 złr.

Jajeczniki od 50 cnt. i wyżej.

Torty makaronikowe, orzechowe, migdałowe, grylażowe, ponczowe, biszkoptowe, czekoladowe, chlebowe, Linckie Linckie z galaretą, Linckie z galaretą jabłkową.

Na szczególną uwagę zasługują torty daktelowe, kamienne, Fedora. Provance, Orle, Matylda, Sachera, Margareten.

Cukierki na drzewka biszkoptowe dla dzieci nieszkodliwe 1 złr. 20 cnt. Cukierki na drzewka piankowe, 1 złr. 20 cnt., czekoladowe i z masy 1 złr. 40 cnt. za funt. Znaczny wybór cukierków, pomadek, czekoladek i petifoures do herbaty od 1 złr. 20 cnt. do 1 złr. 40 cnt. za funt.

Również własnego wyrobu nalewki wódek, starka, pomarańczowa, wiśniówka, malinówka, owocówka.

Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą. 952(1-4)

PRZYBORY i OZDOBY na DRZEWKA
266(134-18?) **NAJTANIEJ**
poleca HANDEL S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Kraków, Sukiennice 28, (od strony ulicy Szewskiej).
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

WILHELM FENZ
urządził w swoich magazynach
na parterze i na pierwszem piętrze
WYSTAWĘ
podarunków na gwiazdkę
i łaskawym względom się poleca.
JAPOŃSZCZYZNA.
Wszelkie możliwe zabawki 915(1-7)
Gry towarzyskie.
Świeczniki i ozdoby na drzewko.

Prawdziwe granaty w złocie.
Prawdziwe ametysty, topasy, moldawity itd. 913(?-15)
Czeska ajencja Ferd. Hofmanna, Kraków, Grodzka, 26.

Pierwszy handel dziczyzny
i skład Towarów korzennych, Win, Koniaku, Wódek i likierów. oraz wszelkich Delikatesów
Karola Knorecka w Krakowie przy ul. Florjańskiej pod Nr. 23,

utrzymuje zawsze na składzie:

Sarny, Dziki, Zające, Bażanty, Kuropatwy i Kwiczoły, sprzedając **w częściach i w całości**, po cenach jak najumiarkowańszych.

Przez cały sezon polowania **zakupuje** każdą ilość dziczyzny, tak w kraju, jakoteż w Królestwie Polskiem, podając na żądanie oferte oraz informację co do obchodzenia się ze zwierzyną zakupioną.

Poleca codziennie świeże **Masło** kuchenne i herbaciane, jakoteż wyborny **Chleb** wiejski czysto żytni; **Buljon** litewski kilo po 4 złr. **Grzyby** suszone wyborowe kilo po 1 złr. 30 cnt.; **Rydze** kiszone po 90 ct. baryłka 5 kilow; **Ogórki i Korniszony** znaimskie; **Pasztety** z dziczyzny i wszelkie inne przekąski.

Piwo okocimskie na szklanki i butelki.

Przy handlu pokój i gabinety do śniadań.

Stale na składzie wszelkie Owoce krajowe i zagraniczne, **słynne Warzywa i Owoce zasuszone z fabryki Bocheńskiej (premjowane na wystawach wiedeńskich i krajowych).**

Herbata, rosyjska oryginalna, **Biszkopty** angielskie i t. d. i t. d.

Zamówienia uskutecznia pocztą odwrotną. 899(10-10)

Adres na listy i telegramy: **Knoreck, Kraków.**

JAN BAJER w Krakowie, ulica Grodzka 13.



SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk. — **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — Krajiety rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów i t. p. Przyjmuje do reperacji wachlarze, grzebienie szyldkretowe, i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH

Ważne dla Panów Restauratorów!



Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Słowacki.